

## WANDA ŁAZOWSKA ur. 1926; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Znajomi Żydzi
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Lublin dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi w Lublinie, Perec, Lublin ulica Świętoduska, Lublin ulica Wróblewskiego, Lederman,

### Znajomi Żydzi

Przed wojną miałam znajomych wśród Żydów. W mojej klasie było pięć Żydóweczek. Były dwie siostry i jeszcze dwie Żydóweczki. Były bardzo sympatyczne, bardzo miłe, kulturalne. Te dwie siostry Perecówne były bardzo bogate. Ich rodzice byli właścicielami placu, gdzie jest Klinika Stomatologiczna, na ulicy Świętoduskiej. Tam były sklepy i domy, kiedyś też delikatesy, nie wiem, czy są jeszcze, bo teraz nie chodzę w tamte strony, ale w każdym razie byli bardzo bogatymi ludźmi. Druga była Ledermanówna, jej ojciec miał zakład krawiecki przy ulicy Wróblewskiego, tam gdzie była Cepelia, Bank PKO – boczna Narutowicza, taka króciutka ulica. Była jeszcze Wachsmánówna – nie wiem, gdzie ona mieszkała – ale jeżeli chodzi o tą dziewczynę, to po wojnie już w 1944 roku, szłam do kościoła i ktoś mnie zaczepił. Mówi: „Wanda, Wanda” – ja patrzę, mówię: „Skąd ty wiesz, że ja jestem Wanda? Ja ciebie nie znam”. – „Jak to nie znasz? Przecież ja jestem Wachsmánówna”. – „Tak?!” – „Wiesz co, że ja się uchowałam. Ja ciebie widywałam jak tyś szła do kościoła, czy w ogóle w tamtą stronę do ulicy Narutowicza, tylko ja się bałam ciebie zaczepić, żebyś mnie nie wydała”. Także ona jedna się uchowała. Mieszkała na ulicy Narutowicza, tak przy ulicy Górnej, w podwórzu był jej dom. Dalej były jakieś polskie sklepy. Ale co z nią się później stało, to nie wiem. W szkole, w klasie, nie było żadnych konfliktów z nimi. Jak była religia, to one sobie wychodziły na spacer. Miały godzinę i sobie chodziły na plac, na boisko, czy siedziały na korytarzu, ale konfliktów nie było. Żadnych. Dobrze się uczyły, zdolne były dziewczyny. Nawet kiedyś byłam u tych Perecównych na Świętoduskiej. Ładnie sobie mieszkali, byli zamożnymi ludźmi. To była większa rodzina. One obydwie były w jednej klasie, jeszcze miały jakieś rodzeństwo i było dwoje rodziców. W tym mieszkaniu był taki duży pokój, pamiętam, że było tam przyzwoicie, zapachowo. Perecówny nawet mnie uczyły jeździć na rowerze, na tym placu, gdzie teraz stoi klinika. Swego czasu tam był rynek, był targ, a później powstała klinika. Ten plac należał do Pereców. Namawiały mnie, żebym przyszła, to mnie nauczą jeździć na rowerze i mnie nauczą. Rodziców tych dziewczyn nie poznałam, widocznie byli w tym czasie w sklepie. U innych dziewcząt nie byłam.

Data i miejsce nagrania	2010-09-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"